

Słowa kluczowe: kultura, kultura chrześcijańska, kultura teonomiczna, postmodernizm, wartości metafizyczne, dialog ze sztuką współczesną

Keywords: culture, Christian culture, theonomic culture, postmodernism, metaphysical values, dialogue with a contemporary art

Bp Michał Janocha

UNIwersytet Warszawski, ARTES LIBERALES

WIARA I KULTURA. JAK ZSZYĆ ROZERWANE PRZYMIERZE? *

„Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię...”

Zacznijmy od owego początku. Psalmista zdumiewa się tajemnicą stworzenia, a nade wszystko tajemnicą człowieka:

... Gdy patrzę na Twe niebo, dzieło Twych palców,
księżyc i gwiazdy, któreś Ty utwierdził:
czym jest człowiek, że o nim pamiętasz,
i czym – syn człowieczy, że się nim zajmujesz?
Uczyniłeś go niewiele mniejszym od aniołów,
chwałą i czią go uwieńczyłeś.
Obdarzyłeś go władzą nad dziełami rąk Twoich;
złożyłeś wszystko pod jego stopy:
owce i bydło wszelakie,
i dzikie zwierzęta,
ptactwo powietrzne oraz ryby morskie... (Ps 8).

* Tekst wystąpienia podczas X Zjazdu Gnieźnieńskiego, 12 marca 2016 r.

Cytowany psalm ukazuje miejsce człowieka w biblijnym porządku stworzenia: ponad zwierzętami i poniżej aniołów. Ze zwierzętami człowiek dzieli powołanie do posiadania potomstwa i dawania życia, z aniołami – powołanie do wielbienia Stwórcy. Jest wszakże jedno powołanie specyficznie ludzkie, wynikające z faktu, że tylko człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Temu powołaniu nie mogą sprostać ani zwierzęta, nie mające rozumu i wolności, ani aniołowie, nie mający ciała. Jest to powołanie do twórczości („czyńcie sobie ziemię poddaną”), czyli do tworzenia kultury. Twórczość, czyli tworzenie kultury, jest kontynuacją dzieła Stworzenia. Kultura jest swego rodzaju „uczłowieczeniem natury”. Tak rozumiana kultura niesie w sobie życie, a jednocześnie przyczynia się do Bożej chwały, łącząc w człowieku pierwiastek zwierzęcy i pierwiastek anielski. Przez swoją twórczość człowiek doświadczał w raju potrójnej więzi łączącej go z Bogiem, ze światem i drugim człowiekiem oraz ze sobą samym.

W tym miejscu pojawia się grzech.

Anegdota opowiada o Einsteinie, który po śmierci spotyka się z Bogiem i prosi Go, aby zechciał napisać wzór na stworzenie świata i człowieka. Bóg bierze do ręki kredę, podchodzi do tablicy i zaczyna pisać. Einstein z uwagą śledzi każdy znak równania i w pewnym momencie gwałtownie przerywa: „Panie Boże! Tu jest błąd”. Bóg odwraca się od tablicy i, spoglądając na Einsteina, spokojnie odpowiada: „Wiem...”

Ten zakładany w Bożych planach „błąd” Stworzenia wiąże się z danym człowiekowi darem wolności, która potencjalnie może zostać wykorzystana przeciwko Stwórcy, a w konsekwencji przeciwko samemu człowiekowi. Wiemy, że tak właśnie się stało. Na skutek upadku pierwszych rodziców potrójna więź raju została zerwana: więź z Bogiem (Adam kryje się przed Stwórcą), więź ze sobą samym (poczucie wstydu, pęknięcie między ciałem i duszą), więź z drugim człowiekiem (Adam obarcza odpowiedzialnością za grzech tę, którą dotąd kochał). Obraz Boży, który człowiek w sobie nosił, zatracą podobieństwo do Stwórcy. Przebogate źródła człowieczej twórczości zostają skażone. W rezultacie kultura tworzona przez człowieka nosi w sobie pęknięcie pierwotnego upadku. Pozostaje w niej nieustająca tęsknota za Prawdą, Dobrem i Pięknością (wprowadźmy w tym miejscu trzy najwyższe wartości platońskie użyteczne do opisu Stwórcy), ale jednocześnie zmagają się one z tym, co jest zaprzeczeniem owych wartości – z nieprawdą, złem i brzydotą.

Oto skrót biblijnej wizji kultury w kontekście powołania człowieka do twórczości, skażonej przez grzech pierworodny.

Wcielenie Syna Bożego stanowi punkt zwrotny w biblijnej antropologii, a w konsekwencji w wizji kultury. „Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek mógł stać się bogiem” (św. Ireneusz) – Pascha Chrystusa dokonuje wewnętrznej przemiana-

ny człowieka i całego kosmosu. Chrystus, odwieczny Bóg, bierze na siebie naturę ludzką niczym zbląkaną owcę, aby, jak Dobry Pasterz, zanieść ją do domu Ojca. W perspektywie zmartwychwstania – radykalnie rzecz ujmując – porządek kultury, rozumianej jako „uczłowieczenie natury”, zostaje przekroczony. W tym znaczeniu pojęcie *kultura chrześcijańska* jest – jak zauważa Siergiej Awierincew – oksymoronom, czyli zestawieniem dwóch słów o wykluczających się znaczeniach. Wywodząca się z apofatycznej tradycji grecko-bizantyńskiej filozoficzno-religijna myśl rosyjska nieustannie podkreśla potrzebę usprawiedliwienia kultury: „Artysta chciałby przemienić świat, a w rezultacie tworzy t y l k o kulturę” (Bierdiajew). Bardziej pragmatycznie ukierunkowana myśl zachodnia nie kwestionowała zasadności istnienia chrześcijaństwa w kulturze. Stan odkupienia człowieka, ujęty od strony egzystencjalnej, teologia zachodnia określa jako „już i jeszcze nie”. Owo „już” oznacza przekroczenie kultury w perspektywie eschatologicznej, zaś „jeszcze nie” wyznacza kulturze miejsce, w którym chrześcijaństwo dojrzewa na ziemi.

Termin *kultura* w Biblii nie istnieje, nie ma go również w starożytnej grece. Najbliższe temu słowu w świecie antycznym wydaje się greckie pojęcie *paidei*, obejmujące sztukę kształtowania człowieka, a zarazem środki i rezultaty tego kształtowania. W Septuagincie grecka *paideia* zastępuje hebrajski rzeczownik „pouczenie”. W Nowym Testamencie termin *paideia* pojawia się sześć razy (Ef 6,4; 2Tm 3,16; Hbr 12,5.7.8.11). Znamienne jest stwierdzenie św. Pawła: „Wszelkie pismo od Boga natchnione pożyteczne jest do [...] wychowania [*pros paideian*]” (2Tm 3,16). W tym znaczeniu można mówić o *paidei* chrześcijańskiej. Ojcowie Kościoła, począwszy do św. Cyryla z Aleksandrii (*Paidagogos*), poświęcili temu zagadnieniu wiele uwagi.

Słowo *kultura* – żeby użyć tej paradoksalnej tautologii – wprowadzili do europejskiej kultury Rzymianie. Pierwotny kontekst związał kulturę z ziemią – *cultura agri*. Później u Cycerona pojawia się określenie *cultura animae*. Wreszcie słowo to zostaje skojarzone z kultem (*cultus*) i w tych wielorakich i niejednoznacznych warstwach znaczeniowych wchodzi do współczesnych języków europejskich. Ujmując rzecz symbolicznie, kultura rodzi się na ziemi (*cultura agri*), ale dotyka nieba (*cultus*) i w ten sposób staje się kulturą ducha (*cultura animae*). Duszą kultury jest kult.

W języku naukowym zarówno grecka *paideia* jak łacińska *cultura*, rozumiane *sensu largo*, są aksjologicznie neutralne, natomiast w odniesieniu do systemów konkretnych wartości mogą być oceniane jako dobre lub złe, wysokie lub niskie. W tym znaczeniu można więc mówić zarówno o kulturze Drugiej Rzeczypospolitej, jak i o kulturze Trzeciej Rzeszy, zarówno o kulturze obrony życia, jak i o kulturze aborcyjnej. Język potoczny zawęził pole semantyczne tego terminu do zjawisk postrzeganych jako pozytywne, wzniosłe bądź wysokie, zaś oświecenie dokonało

świeckiej kanonizacji tak rozumianej kultury. Przyjmując owo potoczne, uwzniośnione pojęcie kultury, można mu przeciwstawić pojęcia antykultury, kontrkultury, pseudokultury czy subkultury. W takim znaczeniu pojmował kulturę św. Jan Paweł II. Również we współczesnym dyskursie publicystycznym pojęcie kultury używane jest przeważnie ze znakiem „plus”. W tym także znaczeniu termin ten będzie używany w niniejszym artykule.

„Czy kultura jest do zbawienia koniecznie potrzebna?” – pytał polski myśliciel Jacek Woźniakowski. Odpowiedź brzmi: tak, kultura jest do zbawienia koniecznie potrzebna, albowiem nie ma chrześcijaństwa poza kulturą. Ale jednocześnie sama kultura potrzebuje zbawienia.

Omówiwszy pokrótce genezę i konotacje terminu *kultura*, pozostaje wyjaśnić drugi człon użytego w artykule tytułu, czyli termin *wiara*. Kultura i wiara rozumiane w znaczeniu najogólniejszym są ze sobą związane węzłem nierozdzielny i dozgonnym, bowiem każda kultura wyrasta z jakiejś formy wiary, niekoniecznie religijnej. Terminu *wiara* będę używał tu w znaczeniu religijnym i to wyłącznie w odniesieniu do chrześcijaństwa.

Rozważmy zawarty w tytule problem, odwołując się do perspektywy historycznej Kościoła. Objawienie Boga człowiekowi dokonuje się przez pośrednictwo słowa. Biblia jest – w ziemskiej perspektywie – tekstem kultury. Nowy Testament został zapisany w języku Homera, Platona i Ajschylosa. Wejście chrześcijaństwa w świat hellenistyczny w aspekcie historycznym zapoczątkowało spontaniczny proces inkulturacji Dobrej Nowiny, a w konsekwencji ewangelizacji kultury grecko-rzymskiej. Z drugiej strony w basenie Morza Śródziemnego dokonywała się spontaniczna hellenizacja Kościoła. Proces ten uległ przyspieszeniu i transformacji w czasach Konstantyna, gdy chrześcijaństwo wyszło z katakumb, a później, za czasów Teodozjusza, gdy zostało uznane za oficjalną religię cesarstwa. Spotkaniu Ewangelii ze światem hellenistycznym towarzyszyła głęboka refleksja filozoficzna i teologiczna. Dzieje złożonych relacji między wiarą i kulturą można opisać w Tertulianowym kluczu opozycji między Atenami i Jerozolimą. „Cóż mają Ateny do Jerozolimy?” – pytał retorycznie Tertulian, ukazując niepokonalną przepaść między Platonem a Chrystusem. Na drugim biegunie znaleźli się teolodzy, którzy, jak św. Justyn, budowali mosty, poszukiwali w kulturze pogańskiej ziaren prawdy, *logos spermatikos*. Dla Tertuliana wiara w Chrystusa jest całkowicie transcendentna wobec kultury pogańskiej, Justyn natomiast dostrzega w kulturze pogańskiej tajemniczą ścieżkę wiodącą do Chrystusa – *praeparatio Evangelica*. Postać Chrystusa zostaje odczytana w kluczu platońskiej triady najwyższych wartości: Prawdy, Dobra i Piękna, które objawiają nieznanne antycznemu światu oblicze Boga, którym jest Miłość (*agape*).

Chrześcijaństwo trzech pierwszych wieków, zwane symbolicznie chrześcijaństwem katakumb, było, z punktu widzenia religii pogańskich, podejrzanie świeckie. Kult „w duchu i prawdzie” zdawał się znosić tradycyjny podział na *sacrum* i *profanum*, obecny na różnych poziomach w religiach Imperium Romanum, nie wyłączając religii Starego Testamentu. Wejście Kościoła w struktury polityczne cesarstwa po 313 r. oznaczało przeformułowanie tego modelu i uprawomocnienie dychotomii *sacrum*–*profanum*, prowadząc do stworzenia modelu kultury, który Paul Tillich określa mianem kultury teonomicznej. Uformowała się ona w cesarstwie wschodniorzymskim, po czym została przeszczepiona i adaptowana w odrodzonym za Karola Wielkiego cesarstwie łacińskim. Niezależnie od odmiennego na zachodzie kształtu relacji państwo–Kościół (cesarz–papież), model teonomiczny utrzymywał się przez całe średniowiecze. Nie wchodząc w różnice istniejące na bizantyńskim wschodzie i średniowiecznym łacińskim zachodzie, model ten ujmował naczelne wartości Prawdy, Dobra i Piękną w formy kanoniczne na wszystkich szczeblach kultury – naukowym, artystycznym, prawnym, ekonomicznym, politycznym, obyczajowym. W aspekcie relacji wiary do kultury można tutaj mówić o ścisłym przymierzu, albowiem w modelu teonomicznym wiara nadaje ton wszystkim formom kultury, która w swoim głównym nurcie pozostaje kulturą sakralną. W modelu teonomicznym dokonuje się swoista sakralizacja profanum.

Trwałym pomnikiem tej kultury, do której 1050 lat temu dołączyła Polska, pozostają drzwi gnieźnieńskie – najwybitniejszy zabytek plastyki romańskiej, skarbiec treści historycznych, liturgicznych, teologicznych, filozoficznych, prawnych i politycznych. Program ikonograficzny – dzieło polskiego środowiska kościelnego związanego prawdopodobnie z Gniezdem – ukazuje św. Wojciecha jako ideał biskupa, misjonarza i mnicha, wreszcie męczennika, który – jako *imitator Christi* – w swoim życiu wcielił najwyższe ideały Prawdy, Dobra i Piękną. Symboliczna scena umieszczona przy kołatce na lewym skrzydle drzwi (**fot. 1**) ukazuje



Wojciecha modlącego się przed świątynią. Obraz ten, w sposób niezamierzony przez autora, ilustruje średniowieczny ideał chrześcijańskiego powołania człowieka do twórczości, która jednoczy w sobie aspekt duchowy (modlitwa) i materialny (wizerunek świątyni, a na meta-poziomie, same drzwi które tę scenę ilustrują), a tym samym oddaje cześć Bogu. Nie bez znaczenia jest kontekst opisywanej sceny drzwi gnieźnieńskich – umieszczono ją w sąsiedztwie kołatki, dzięki której możliwe jest otwarcie wrót i wejście do Domu Bożego. Przesłanie jest jasne: modlitwa otwiera drzwi królestwa Bożego. Drzwi gnieźnieńskie – niczym katedra, do której prowadzą – to swoista *Summa Theologiae*, która ogarnia kulturę i wiarę, ziemię i niebiosy.



W tym średniowiecznym *universum* jest także miejsce, w którym znalazł schronienie świat pogański, egzorcyzmowany przez pokolenia misjonarzy. Postaci dzikich ludzi, zwierząt, ptaków i potworów, skryły się w gęstych wiciach roślinnych w bordiurze drzwi. (fot. 2) Ich ocalenie okazało się zarazem ich klęską, bowiem posłuszne zamysłowi autora stały się nośnikami symbolicznych treści głoszących zwycięstwo Najwyższego Boga, którego sługą jest apostoł – św. Wojciech.

Pod koniec średniowiecza rozpoczyna się przekształcanie modelu kultury europejskiej z teonomicznego na autonomiczny. Jego wyrazem jest m. in. powolny proces autonomizacji pojęć Prawdy, Dobra i Piękna. W dziedzinie sztuki od czasów renesansu następuje oddzielenie doświadczenia religijnego od doświadczenia artystycznego, choć tematyka religijna długo jeszcze pozostanie tematyką wiodącą w katolickiej części pękniętej po reformacji Europy. W dziedzinie filozofii od czasów Kartezjusza następuje odejście od klasycznej metafizyki w kierunku epistemologii. W dziedzinie nauki od czasów Kopernika, a potem Galileusza, narasta konflikt między wiarą i wiedzą, między zbudowaną na dosłownej interpretacji Biblii kosmologią a odkryciami naukowymi. Sobór Trydencki i przeprowadzona pod jego wpływem reforma Kościoła oraz jej wizualny owoc – sztuka baroku, jest, ze wszystkimi swoimi paradoksami, ostatnim potężnym manifestem przymierza wiary i kultury, ostatnim przejawem symfonii Prawdy, Dobra i Piękna, brzmącym polifonicznym chórem w architekturze, rzeźbie i malarstwie katolickich kościołów i protestanckich kantatach Bacha. Oświecenie, a zwłaszcza rewolucja

francuska, radykalnie zrywa nadwątlone więzy między wiarą i kulturą. Odtąd główny nurt kultury europejskiej zaczyna płynąć obok Kościoła. W XX w. Prawda, Dobro i Piękno – coraz bardziej pozbawiane swoich metafizycznych korzeni – wiodą życie wielkich gałęzi oderwanych od starego pnia, w których życie jeszcze krąży, ale w swoim zamkniętym obiegu nie znajduje sił energii. W epoce nowoczesnej prawda ustępuje miejsca subiektywistycznym narracjom, dobro ulega relatywizacji, zaś piękno zostaje porzucone zarówno przez sztukę jak estetykę. Być może ostatnim przyczółkiem Prawdy i Piękna pozostają nauki ścisłe, np. fizyka teoretyczna, w której te kategorie odgrywają istotną rolę.

W XX w., pod wpływem nasilającej się autonomizacji kultury, całościowa wizja świata uległa atomizacji. Proces ten zbiega się z globalizacją oraz ekspansją kultury masowej, która powoduje zaniki tradycyjnych kultur ludowych. Nastąpiła, używając określenia Hansa Sedlmayra, „utrata środka” (*Verlust der Mitte*). To, co w średniowieczu pozostawało na marginesie tradycyjnej kultury humanistycznej, zostaje teraz wydobyte i ustawione na piedestale. Dzikie zwierzęta i hybrydalne potwory z bordiury drzwi gnieźnieńskich wtargnęły na środek pola, podczas gdy centralne dotąd tematy, nadające sens całej kompozycji, zostały zepchnięte na margines. Eros i Thanatos, dwie potężne siły nadające przez wieki kierunek różnym dziełom sztuki, które w krzyżu Chrystusa znalazły swój szczyt (*agape*), „wyzwolone” z okowów metafizyki, w kulturze masowej na naszych oczach przekształcają się w pornografię i krwawy horror. Następuje profanacja *sacrum*. Wartości cząstkowe, o które awangarda jeszcze sto lat temu potrafiła się spierać w literaturze i sztuce, chętnie nadając im znamiona absolutu, dziś stały się przedmiotem gry. Być może w przyszłości historia zdiagnozuje, opíše i usystematyzuje wielość zjawisk współczesnej mainstreamowej kultury, które obecnie określamy tyleż nieprecyzyjnym co wieloznacznym terminem postmodernizmu.

Wszystkie mody, wszystkie style
Równie piękne są – i tyle.
(Lub, jak chcesz, równie szkaradne –
Konsekwencje tego żadne).
Zachwył tyle wart, co wżgarda,
Stryczek tyle, co kokarda,
Prawda tyle, co jej brak,
Smaku brak – tyle co smak.

Bo to o to w końcu chodzi
By niczego nie dowodzić.

Nie wykuwać tarcz utopii
I nie kruszyć o nie kopii.
Nie planować i nie marzyć.
Co się zdarzy – to się zdarzy;
Nie znać dobra ani zła:
To jest gra – i tylko gra!
(Jacek Kaczmarski, *Postmodernizm*)

Joseph Ratzinger przytacza ciekawe spostrzeżenie Mahatmy Ghandiego: ryby żyją w głębinach – i milczą, ptaki fruują w niebie – i śpiewają, zwierzęta żyją na ziemi – i krzyczą. Człowiek łączy w sobie wszystkie żywioły, toteż nosi wewnątrz siebie zarówno przepastne głębiny ciszy, jak i radosny śpiew nieba oraz krzyk zwierzęcia. Papież komentuje słowa hinduskiego myśliciela w kontekście refleksji nad muzyką popularną. Człowiekowi współczesnemu, pozbawionemu głębi ciszy i programowo odciętemu od bezkresu nieba, pozostaje samotny zwierzęcy krzyk. Tę diagnozę można rozszerzyć na wiele innych wymiarów współczesnej kultury postmodernistycznej.

W czasie koncertu pop
pan Cogito rozmyśla
nad estetyką hałasu

sama idea owszem
pociągająca [...]

zastąpić Homera
trzęsieniem ziemi
Horacego
kamienną lawiną

wydobyć z trzewi
to co jest w trzewiach
przerażenie i głód
obnażyć drogi
pokarmu
obnażyć drogi
oddechu

obnażyć drogi
pożądania
grać na czerwonym gardle
oszałałe pieśni miłosne

kłopot polega na tym
że krzyk wymyka się formie
jest uboższy od głosu
który wznosi się
i opada

krzyk dotyka ciszy
ale przez ochrypnięcie
a nie przez wolę
opisania ciszy

jest jaskrawie ciemny
z niemocy artykulacji

odrzucił łaskę humoru
albowiem nie zna półtonów

jest jak ostrze wbite w tajemnicę
lecz nie oplata się
wokół tajemnicy
nie poznaje jej kształtów

wyraża prawdę uczuć
z rezerwatów przyrody

szuka utraconego raju
w nowych dżunglach porządku

modli się o śmierć gwałtowną
i ta mu zostanie przyznana
(Zbigniew Herbert, *Pan Cogito i pop*)

Świadomie poprzestaję na tym czarno-białym „obrazie obrazu”, pomijając półtony, aby ostrzej zarysować problem nowej antropologii, która wyłania się z dzieł współczesnej kultury i strony sama je kreuje.

Postawmy na koniec pytanie zawarte w tytule: Jak zszyć rozerwane przy mierze? Jest to pytanie praktyczne. Poprzedźmy je pytaniem teoretycznym: Czy takie zszywanie w ogóle jest to możliwe? Wymaga to przemyślenia na nowo stosunku chrześcijaństwa do kategorii *sacrum* i *profanum*.

Jezus prowadził dialog z Samarytanką i prowadził dialog z Piłatem, ale wobec Heroda uparcie milczał. Z kim Kościół może, a z kim nie może prowadzić dialogu we współczesnej kulturze? Przywołajmy ewangeliczną przypowieść o poszukiwaczu pereł. Gdzie i jak szukać pereł we współczesnej kulturze, gdzie szukać śladów „ziaren prawdy” i jak oddzielać je od plew? Więcej tu pytań niż odpowiedzi. Jak ma się odnaleźć chrześcijanin i jak ma się odnaleźć Kościół w kulturze masowej? Na ile kultura masowa może być narzędziem ewangelizacji? Jak bronić się przed wszechobecnym kiczem zalewającym nasze kościoły? Jakie są skutki kulturowe rewolucji informatycznej?

Paradoksalnie w czasach kryzysu kultury i kryzysu wiary w Europie na szczytach Kościoła pojawiło się wiele profetycznych postaci jak św. Jan Paweł II i Benedykt XVI, których refleksja nad kulturą i wiarą otwiera nowe horyzonty.

Jedno pozostaje pewne. Chrześcijaństwo nieustannie się zaczyna. Jest wciąż chrześcijaństwem nowych początków. Wiara nieustannie rozpoczyna się od osobistego nawrócenia, od powrotu do zapomnianych źródeł. Otwarcie na głębię milczenia i na muzykę nieba może przywrócić uwiezionemu w doczesności człowiekowi bezkresne horyzonty tajemnicy i zachwyty, bez których wszystko umiera.

Jedna z kwater drzwi gnieźnieńskich ilustruje epizod, który miał wydarzyć się w klasztorze na Awentynie (**fot. 3**). Podczas posiłku w refektarzu roztargniony mnich upuścił dzban, który rozsypał się w kawałki. Święty Wojciech mocą swo-



jej modlitwy sprawił cud scalenia rozbitego dzbana. Legendarna opowieść kryje w sobie głęboką egzystencjalną prawdę. Potrzebujemy świadków, w których życiu dokona się scalenie tego, co rozbite, scalenie przeszłości z terażniejszością, tradycji z postępem, Prawdy z Dobrem i Pięknem, Aten z Jerozolimą, scalenia bólu ziemi z milczeniem głębin i śpiewem ptaków. Potrzebujemy świadków, pontifeksów, budowniczych mostów nad przepaścią absurdu. A na dnie tych naszych oczekiwań jest nieustanne oczekiwanie na przyjście Tego, który połączył ziemię z niebem.

Odpowiednikiem sceny modlitwy św. Wojciecha jest scena usytuowana w sąsiedztwie drugiej kołatki drzwi gnieźnieńskich (**fot. 4**). Ukazuje ona owinięte



w całość ciało zabitego świętego i jego odciętą głowę. Obraz ten ideowo nawiązuje do złożenia Chrystusa do grobu. Spod wywyższonego ciała męczennika, z głębin ziemi, niczym z ewangelicznego ziarna, wyrasta drzewo, a ptaki niebieskie w jego gałęziach budują gniazdo. Gniazdo – Gniezno. Czy nieznany twórca drzwi był świadom tych skojarzeń? Drzwi gnieźnieńskie chcą nam powiedzieć, że prawdziwe pojednanie dokonuje się przez śmierć.

Chrześcijanin nie musi być optymistą, ale nie może nie być człowiekiem nadziei. A nadzieja przekracza horyzont doczesności. Ostatnia księga Nowego Testamentu, do której warto nieustannie powracać, po opisach grozy i zagłady, roztacza blask Nowej Jerozolimy, gdzie wiara i kultura nie będą już potrzebne, bowiem osiągną swoje spełnienie. Tymczasem Apokalipsa trwa w doczesności i kończy się pełnym tęsknoty akordem udręczonego Kościoła: „Przyjdź, Panie Jezu, *Marana tha!*”

FAITH AND CULTURE. HOW TO SEW TOGETHER BROKEN COVENANT?

SUMMARY

The paper analyses the relation between faith and culture. The author positively answers to the Jacek Woźniakowski's question: "Is culture necessary for a human being in order for him or her to be redeemed?" Every culture rises from some kind of faith, and, conversely, there is no Christianity void of culture. The article analyses also the history of the relation between faith and culture and notices today's divorce between metaphysical values of Truth, Good and Beauty with the contemporary art. The author indicates in the conclusion at the need for a reconciliation between them.